Człowiek między namiętnością a interesem: od Hirschmana do AGI

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje ewolucję myśli ekonomicznej i politycznej przez pryzmat koncepcji Alberta Hirschmana, który postrzegał narodziny kapitalizmu nie jako dążenie do bogactwa, lecz jako projekt ustrojowy mający na celu okiełznanie ludzkich namiętności. Tekst prowadzi czytelnika od XVII-wiecznych sporów o naturę człowieka, przez teorię 'doux commerce' Monteskiusza, aż po współczesne wyzwania związane z rozwojem sztucznej inteligencji (AGI). Autor zestawia historyczne mechanizmy racjonalizacji interesu własnego z nowoczesnymi modelami gospodarczymi, takimi jak izraelski 'start-up nation' czy francuski dyrygizm. Analiza ukazuje, jak redukcja antropologiczna Adama Smitha wpłynęła na dzisiejsze rozumienie przewidywalności kontraktów i stabilności systemów politycznych, stawiając pytania o przyszłość cnoty obywatelskiej w świecie zdominowanym przez algorytmiczną efektywność i interes ekonomiczny.

This article examines the evolution of economic and political thought through the lens of Albert Hirschman, who viewed the rise of capitalism not as a pursuit of wealth but as a constitutional project aimed at taming human passions. The text leads the reader from 17th-century debates about human nature, through Montesquieu's theory of "doux commerce," to the contemporary challenges posed by the development of artificial intelligence (AGI). The author contrasts historical mechanisms of self-interest with modern economic models, such as the Israeli "start-up nation" and French dirigism. The analysis demonstrates how Adam Smith's anthropological reduction influenced today's understanding of the predictability of contracts and the stability of political systems, raising questions about the future of civic virtue in a world dominated by algorithmic efficiency and economic self-interest.

Artykuł analizuje historię kapitalizmu jako próbę okiełznania destrukcyjnych ludzkich namiętności poprzez racjonalny interes, odwołując się do koncepcji Alberta Hirschmana. Argumentuje, że nowoczesna gospodarka rynkowa narodziła się nie jako

system maksymalizacji bogactwa, lecz jako projekt instytucjonalny mający na celu przekierowanie gwałtownych pasji w spokojniejszą chciwość, dającą się kontrolować za pomocą kalkulacji. Analiza ta, osadzona w kontekście myśli Monteskiusza, Smitha i Tocqueville'a, prowadzi do przewrotnego wniosku: kapitalizm, który miał ujarzmić namiętności, w epoce sztucznej inteligencji (AI) znajduje narzędzie idealne – beznamiętnego algorytmicznego gracza. Artykuł stawia fundamentalne pytanie: czy w świecie zdominowanym przez AI, gdzie czysty interes staje się cechą architektury systemowej, znajdzie się miejsce dla ludzkich namiętności takich jak wdzięczność, gniew czy lojalność?

SŁOWA KLUCZOWE

Albert Hirschman | namiętność vs interes | kapitalizm polityczny | inżynieria instytucjonalna | doux commerce | interes własny | awersja do strat | start-up nation | dyrygizm | antropologia polityczna | racjonalizacja instytucjonalna | niewidzialna ręka rynku | cnota obywatelska | przewidywalność kontraktów | mechanizm rynkowy

Hirschman: interes jako hamulec destrukcyjnych namiętności

Jeżeli spojrzymy na historię nowoczesności jak na powolne porzucanie ideału człowieka na rzecz jego akceptacji takim, jaki jest, to opozycja namiętności i interesu staje się czymś więcej niż metaforą. Staje się osią konstrukcyjną całego porządku gospodarczego i politycznego. Albert Hirschman, odtwarzając intelektualny klimat XVII i XVIII wieku, dowodzi, że kapitalizm nie narodził się jako system maksymalizacji bogactwa. Był raczej projektem ustrojowym, który miał okiełznać destrukcyjne namiętności poprzez uruchomienie ich szczególnej, łagodniejszej odmiany, ochrzczonej mianem interesu.

Ten intelektualny manewr, w którym gwałtowne pasje ambicji, żądzy chwały i dominacji zastąpiono spokojną, metodyczną chciwością, nie był jedynie kosmetyką słownika moralnego. Był próbą fundamentalnej przebudowy antropologii politycznej. Namiętności, których diagnoza sięgała jeszcze augustyńskiej koncepcji upadłej natury ludzkiej, przestały być wyłącznie problemem dla teologów i kaznodziejów. Stały się przedmiotem inżynierii instytucjonalnej. Z tej transformacji

wyłoniły się kategorie, którymi do dziś operuje zarówno prawo korporacyjne, jak i język biznesu: interes własny, interes akcjonariuszy, interes publiczny. Za tymi chłodnymi formułami wciąż jednak kryje się pierwotne napięcie, które współczesna ekonomia behawioralna czy teoria preferencji społecznych próbują na nowo uchwycić.

W perspektywie rekonstrukcji formalno-pragmatycznej można zresztą powiedzieć, że spór o naturę człowieka dotyczy nie tyle faktów psychologicznych, ile warunków, które umożliwiają koordynację działań społecznych. Jeżeli założymy, że ludzie są przede wszystkim nośnikami gwałtownych afektów, musimy projektować instytucje opresyjne, oparte na strachu i przymusie. Jeżeli jednak przyjmiemy, że są oni kalkulującymi podmiotami kierującymi się interesem, możemy budować porządek oparty na przewidywalności, kontrakcie i rachunku ryzyka. Cały projekt nowoczesnej gospodarki rynkowej wyrasta z przekonania, że to drugie założenie jest wystarczająco prawdziwe, by uczynić je fundamentem prawa, finansów i zarządzania.

Interes neutralizuje gwałtowne pasje jednostki

Tradycja, którą rekonstruuje Albert Hirschman, ma swój początek w augustyńskiej trójcy żądz: żądzy władzy, żądzy pieniędzy i lubieżności. Te trzy namiętności stanowią dla myśli średniowiecznej i wczesnonowożytnej stały punkt odniesienia w każdej refleksji nad porządkiem społecznym. Namiętność nie jest tu bynajmniej romantycznym uniesieniem, lecz brutalną siłą dążącą do dominacji, podporządkowania innych i bezgranicznej przyjemności. W tym ujęciu namiętności są wytworem nie tyle indywidualnej psychiki, ile pewnego zbiorowego imaginarium chwały, honoru i triumfu, które dostarcza legitymizacji dla przemocy.

Hobbes i Spinoza, zrywając z tradycyjną moralistyką, nie negują istnienia tych sił, lecz czynią z nich fundament dla swojej koncepcji państwa. Człowiek jawi się jako istota, której działanie wypływa z pożądania i lęku, a nie z bezinteresownej troski o dobro wspólne. Co gorsza, logika samowiedzy nowoczesnego podmiotu, jeśli pozostawić ją samej sobie, wcale nie przezwycięża tych impulsów, a jedynie je racjonalizuje, dostarczając im lepszych usprawiedliwień. Stąd rodzi się intuicja, że potrzebny jest inny rodzaj racjonalizacji – nie introspekcyjnej, lecz instytucjonalnej. Taki, w którym logikę heroicznego samopotwierdzania w chwale zastąpią działania ukierunkowane na wzajemne zrozumienie.

Namiętność w tym ujęciu ma trzy cechy konstytutywne. Po pierwsze, jest gwałtowna, a więc zdolna do uruchamiania nagłych i nieodwracalnych decyzji, takich jak wypowiedzenie wojny, konfiskata majątku czy rozpętanie prześladowań. Po drugie, jest niestabilna, zmienna, rządzona kaprysem chwili. Po trzecie wreszcie, pozostaje ślepa na dalekosiężne konsekwencje, skupiona wyłącznie na

tym, co natychmiastowe. Taka konfiguracja czyni z namiętności potężny czynnik anomiczny, fundamentalnie sprzeczny z wymogami rosnącej złożoności gospodarki kupieckiej i finansowej, która domaga się ciągłości kontraktów, przewidywalności obrotu i stabilności oczekiwań.

Hirschman proponuje zatem interpretację, wedle której nowożytny interes nie jest prostym synonimem egoizmu, lecz kategorią pośredniczącą między namiętnością a rozumem. Interes ma bowiem zachować energię namiętności, ale jednocześnie poddać ją rygorom chłodnej kalkulacji. Jest to oświecona miłość własna, która nie przestaje być pragnieniem, lecz uczy się liczyć. To pragnienie z arkuszem kalkulacyjnym w dłoni.

Początkowo termin „interes" obejmuje szerokie spektrum dążeń jednostki i państwa. Mówi się o interesie honoru, interesie zdrowia, a nawet interesie sumienia. Książę de Rohan formułuje jednak zdanie, które Hirschman słusznie uznaje za przełomowe: władcy rozkazują ludom, lecz interes rozkazuje władcom. W tej lapidarnej formule objawia się nowy porządek: ponad arbitralną wolą monarchy pojawia się strukturalne ograniczenie w postaci trwałych, obiektywnych dążeń, których nie można bezkarnie zignorować.

Stopniowo jednak dokonuje się semantyczne zawężenie tego pojęcia. Z całego wachlarza interesów to właśnie interes ekonomiczny okazuje się najbardziej podatny na ujęcie rachunkowe, przeliczenie ryzyka i zamknięcie w ramy kontraktu. Handel, kredyt i obrót towarowy stają się uprzywilejowaną dziedziną, w której interes przybiera formę wyjątkowo przejrzystą. Wraz z tym przesunięciem rodzi się nowy slogan, który będzie towarzyszył nowoczesności: interes rządzi światem.

Monteskiusz vs. Steuart: dwie drogi do stabilności

W interpretacji Hirschmana Monteskiusz przekuwa ideę łagodzącego obyczaje handlu w spójną doktrynę ustrojową. Słynny doux commerce jest nie tylko źródłem bogactwa, lecz przede wszystkim mechanizmem, który skutecznie studzi polityczne żądze. Kiedy bowiem majątek, dzięki wekslom i kredytowi, staje się płynny i niemal niewidzialny, suweren traci możliwość jego prostej konfiskaty. To z kolei zmusza go do hamowania własnych, arbitralnych zapędów, gdyż gwałtowność przestaje się opłacać.

Stąd bierze się kluczowa dla jego myśli teza: szczęśliwa jest sytuacja, w której ludzie, choć ich namiętności skłaniają ich do bycia złymi, mają jednak interes w tym, aby takimi nie być. W tym ujęciu interes przestaje być jedynie psychologicznym motywem, a staje się fundamentem projektu instytucjonalnego. Chodzi o to, by tak skonstruować system gospodarczy, aby grabież i przemoc stały w jawnej sprzeczności z dobrze pojętym interesem – zarówno poddanych, jak i samego

władcy. Wówczas destrukcyjne namiętności zostają ujarzmione nie przez moralne apele, lecz przez zimną kalkulację.

Monteskiusz opisuje w ten sposób coś, co współczesna teoria nazwałaby przedrefleksyjną wspólnotą praktyk, gdzie działania jednostek są podtrzymywane przez niewypowiedzianą zgodę co do wartości stabilności i bogactwa. Handel i finanse przestają być domeną czysto prywatną, a stają się mechanizmem generującym kruchą równowagę między roszczeniami władzy a prawami własności.

Sir James Steuart, którego Hirschman wydobywa z cienia Adama Smitha, kreśli obraz jeszcze bardziej sugestywny. Nowoczesna gospodarka jest jak misterny mechanizm zegarka: stworzona do jednego, precyzyjnego celu, ulega natychmiastowemu zniszczeniu, gdy tylko potraktuje się ją jak młotek. Feudalny władca mógł pozwalać sobie na gwałtowne ruchy, gdyż oparta na ziemi gospodarka była prosta i bezwładna. Jednak władca nowoczesny, który sam z ambicji rozwinął przemysł i handel, wpada we własne sidła. Im potężniejsza staje się gospodarka, tym węższy jest jego margines swobody. Jest więźniem własnego sukcesu, a gospodarka okazuje się najskuteczniejszym wędzidłem na szaleństwo despotyzmu.

Co istotne, Steuart daleki jest od doktryny leseferystycznej. Wręcz przeciwnie, jego państwo to aktywny zegarmistrz, który nieustannie reguluje mechanizm, naprawia usterki i dostraja jego działanie. Rzecz w tym, że interwencja musi wynikać ze znajomości złożonych powiązań, a nie z chwilowego kaprysu. Można to ująć jako starcie dwóch typów racjonalności: z jednej strony technicznej, chłodno kalkulującej i nastawionej na sterowanie skomplikowanymi procesami, z drugiej – namiętnej, która poszukuje spektakularnych gestów. Projekt Steuarta polega na tym, by ta pierwsza stała się twardym ograniczeniem dla tej drugiej.

Adam Smith: synteza namiętności i interesu w ekonomii

Adam Smith wkracza na scenę, czerpiąc z całego tego dorobku, lecz jego operacja intelektualna jest radykalna; Hirschman nazwie ją później końcem pewnej wizji. Z jednej strony Smith przyjmuje za pewnik, że człowiekiem rządzi nieustanna chęć poprawy własnego losu. Z drugiej jednak dokonuje kluczowej reinterpretacji: zarówno żądzę władzy, jak i pragnienie uznania sprowadza do wspólnego mianownika – dążenia do bogactwa.

W słynnej analizie upadku arystokracji Smith pokazuje, że historyczne zwycięstwo porządku mieszczańskiego nie było triumfem chłodnego interesu nad dziką namiętnością. Było raczej zwycięstwem jednej przyziemnej pasji nad drugą. Feudalni panowie, którzy zamienili możliwość

utrzymywania prywatnych armii na luksusowe błyskotki, nie kierowali się kalkulacją. Dali się uwieść próżności. To, że w efekcie powstał porządek bardziej sprzyjający wolności, jest zdarzeniem czysto przypadkowym, niezamierzonym skutkiem ubocznym.

Co ważniejsze, Smith dokonuje głębokiej redukcji antropologicznej. Stawia fundamentalne pytanie: po co ludzie gromadzą bogactwo daleko wykraczające poza ich fizyczne potrzeby? Odpowiedź jest jednoznaczna: szukają podziwu, szacunku, miejsca w symbolicznej hierarchii. Bogactwo staje się zatem jedynie środkiem do zaspokojenia namiętności – w tym przypadku próżności. W ten sposób całe budowane przez dekady przeciwstawienie namiętności i interesu traci rację bytu. Interes ekonomiczny zostaje zdemaskowany jako narzędzie namiętności, a zarazem jej dominująca, społecznie akceptowalna forma. Używając języka logiki: zmienna, która miała regulować całe równanie, sama została wchłonięta i stała się jego stałą wartością.

Tym samym znika fundamentalne, polityczne uzasadnienie dla kapitalizmu jako tarczy chroniącej przed despotyzmem. Pozostaje argumentacja czysto ekonomiczna: mechanizm cen, podział pracy, niewidzialna ręka, maksymalizacja bogactwa narodów. Jak słusznie zauważa Hirschman, wraz z tą redukcją ulatnia się pamięć o pierwotnej obietnicy: interes miał być tamą dla namiętności, a nie tylko ich najbardziej wydajną kontynuacją.

Ferguson i Tocqueville: erozja cnót obywatelskich

Już Adam Ferguson, jeden z filarów szkockiego oświecenia, dostrzegał mroczną stronę społeczeństwa handlowego. Gdy heroiczne namiętności ustępują miejsca trosce o majątek, obywatele stają się zakładnikami własnego dobrobytu, a ich cnoty obywatelskie zanikają. Paraliżujący lęk przed utratą statusu czyni ich podatnymi na subtelny szantaż władzy, która w zamian za porządek i stabilność żąda politycznej bierności. W ten sposób obietnica ochrony staje się narzędziem kontroli.

Ferguson z niezwykłą przenikliwością antycypuje zjawisko, które dziś ekonomia behawioralna nazywa awersją do strat, czyli naszą psychologiczną skłonnością do silniejszego odczuwania bólu po stracie niż przyjemności z równoważnego zysku. Przekształcona w narzędzie polityczne, owa awersja staje się potężnym mechanizmem sterowania zbiorowymi emocjami. Gotowość do obrony ekonomicznego status quo może prowadzić do cichej akceptacji ograniczeń wolności, o ile tylko zostaną one przedstawione jako nieunikniony koszt ochrony dobrobytu.

Alexis de Tocqueville podąża tym tropem, malując obraz demokratycznego społeczeństwa mieszczańskiego jako przestrzeni, w której obywatele z ulgą zrzekają się udziału w sprawach

publicznych, byle tylko móc w spokoju pomnażać swoje fortuny. Naród, który od rządu żąda jedynie porządku niezbędnego do gromadzenia bogactwa, staje się – jak gorzko konkluduje Tocqueville – niewolnikiem własnego komfortu. Diagnoza ta stanowi przewrotne odwrócenie optymizmu Monteskiusza. To, co miało być tamą dla despotyzmu, okazuje się śluzą, która wpuszcza jego nową, miękką formę.

Hirschman rekonstruuje tu fundamentalną aporię projektu oświeceniowego. Jeśli bowiem gospodarka jest delikatnym mechanizmem, którego nie wolno zakłócać, to troska o jego nieprzerwany bieg może usprawiedliwić wszystko. Tłumienie konfliktów, pacyfikowanie strajków i uciszanie buntów staje się racjonalnym działaniem na rzecz ochrony systemu. W ten sposób interes, który miał poskromić niszczycielskie namiętności, ostatecznie zostaje przeciwstawiony także obywatelskim roszczeniom o wolność i sprawiedliwość.

Izrael i Francja: dwa bieguny współczesnego kapitalizmu

Gdybyśmy przenieśli tę historyczną rekonstrukcję na mapę współczesnych gospodarek, dwa kraje natychmiast przykułyby naszą uwagę: Izrael i Francja. Oba od dawna analizuje się jako osobne warianty kapitalizmu, lecz perspektywa Hirschmana pozwala dostrzec w nich dwa radykalnie odmienne laboratoria, w których namiętność próbuje się połączyć z logiką interesu.

Izrael, ochrzczony mianem „start-up nation", to przypadek szczególny. Niezwykła gęstość nowych firm technologicznych, wysoka tolerancja dla ryzyka i kult innowacji mają tam głębokie korzenie: w kulturowym etosie chucpy, czyli inteligentnej bezczelności, w obowiązkowej służbie wojskowej w armii o płaskich strukturach oraz w doświadczeniu imigracji jako permanentnego zaczynania od nowa. Młodzi oficerowie uczą się przejmowania odpowiedzialności przy niepełnych danych, łamania procedur, gdy sytuacja tego wymaga, i kwestionowania autorytetu w imię skuteczności. Ten specyficzny habitus, wykuty w warunkach bojowych, przenosi się niemal bez strat do świata biznesu, tworząc model organizacji sieciowych, elastycznych i psychologicznie odpornych na porażki.

W tym sensie izraelski kapitalizm nie tyle ujarzmia namiętności, ile je świadomie mobilizuje. Pasja ryzyka, ambicja, niemal mesjanistyczne poczucie technologicznej misji stają się paliwem rakietowym dla interesu. Inwestorzy akceptują wysoki wskaźnik niepowodzeń jako koszt innowacji, a przedsiębiorcy operują na granicy brawury. Chciwość i próżność nie są tu maskowane, lecz przekształcane w etos przełomu. Idąc tropem Hirschmana, można by rzec, że gwałtowne

namiętności zostały tu przekształcone w namiętność spokojną tylko częściowo. Heroiczna energia pozostała, lecz skierowano ją na globalne rynki, cyberbezpieczeństwo, medycynę i zaawansowane technologie.

Francja reprezentuje model niemal lustrzanie odmienny. Jej kapitalizm przez dekady organizowano w formie etatystycznego dyrygizmu, gdzie państwo odgrywało kluczową rolę jako właściciel korporacji, a elity rekrutowały się z wąskiego grona absolwentów grandes écoles. Tworzyło to wewnętrzny, niemal klanowy system ładu korporacyjnego, w którym koncentracja własności i sieć personalnych powiązań skutecznie ograniczały wystawienie firm na kaprysy otwartego rynku kapitałowego.

Model ten zinstytucjonalizował interes w postaci racji stanu i interesu narodowego, które często dominowały nad interesem drobnych akcjonariuszy. Jednocześnie w sferze publicznej kultywowano elementy republikańskiej namiętności, zwłaszcza w retoryce obrony usług publicznych, standardów socjalnych czy wyjątkowości kulturowej. W praktyce prowadło to jednak do swoistej podwójnej gry. W oficjalnym dyskursie na sztandary wynoszono wielkie wartości, lecz w logice korporacyjnego działania dominowała chłodna kalkulacja, selektywne prywatyzacje i polityka tworzenia „narodowych czempionów".

Różnice te materializują się, gdy firmy z obu krajów wychodzą na globalny rynek. Izraelskie korporacje przynoszą ze sobą spłaszczony, nieformalny i agresywnie innowacyjny styl przywództwa, oparty na szybkich zmianach strategii i gotowości do błyskawicznej sprzedaży firmy ponadnarodowemu gigantowi. Francuskie firmy eksportują zaś model zhierarchizowany, z potężnymi działami ds. zgodności, długimi łańcuchami decyzyjnymi i silną, choć nie zawsze widoczną, obecnością państwa jako akcjonariusza i regulatora, a wszystko to uzupełnione mocną tradycją związkową.

Dla naszej analizy kluczowe jest

Ekonomia behawioralna przywraca prymat namiętności

Paradygmat neoklasyczny przez dekady próbował wygnać z ekonomii namiętności, preferując model człowieka kierującego się wyłącznie stabilnym, materialnym interesem. Jednak współczesne badania, zarówno empiryczne, jak i teoretyczne, przywracają do łask to, co Albert Hirschman określił właśnie mianem namiętności, zmuszając nas do rewizji starych dogmatów. Duchy oświecenia powracają, by nawiedzić maszynę rynku.

Ekonomia behawioralna dostarcza dowodów, że nasze decyzje gospodarcze są głęboko formowane przez emocje, skróty myślowe, czyli heurystyki, paniczną awersję do straty czy przemożną potrzebę sprawiedliwości. Badania nad preferencjami społecznymi idą o krok dalej, dowodząc, że jesteśmy gotowi poświęcić część materialnych korzyści, by ukarać niesprawiedliwość lub nagrodzić kooperację. Wreszcie ekonomia tożsamości demaskuje klasyczny „interes" jako konstrukt przesiąknięty namiętnością przynależności do grupy, pragnieniem statusu i potrzebą zgodności z normami społecznymi.

Pojawia się tu przewrotna sugestia, że studenci ekonomii stają się bardziej skłonni do egoizmu w trakcie edukacji. Rodzi to pytanie, czy nie mamy do czynienia z performatywnym efektem teorii, która nie tyle opisuje rzeczywistość, ile ją aktywnie kształtuje poprzez normatywizację egoizmu. W tym sensie hirschmanowska historia interesu jako narzędzia inżynierii społecznej powraca w nowej odsłonie. Nie tyle odkrywamy wrodzony egoizm, ile projektujemy systemy edukacyjne i instytucjonalne, które czynią go racjonalną normą.

Jednocześnie rodzi się nurt próbujący połączyć ogień z wodą: ekonomię ewolucyjną i behawioralną. Wskazuje on, że w długiej perspektywie struktury instytucjonalne uwzględniające zarówno interes, jak i prospołeczne namiętności mogą okazać się znacznie stabilniejsze niż systemy oparte na czystej kalkulacji. Powraca tu intuicja, że interes nie powinien eliminować namiętności, lecz świadomie wbudowywać je w ramy instytucji, niczym stateczniki w konstrukcji statku.

Aby sprawdzić, czy ta rekonstrukcja hirschmanowskiej myśli jest spójna, poddajmy ją próbie w formie metalogicznej zagadki. Niech P oznacza, że porządek gospodarczy opiera się na interesie. Niech Q oznacza, że interes został zredukowany do czystej maksymalizacji bogactwa. Niech R oznacza, że kapitalizm stabilizuje wolność polityczną, trzymając despotyzm w ryzach. I wreszcie niech S oznacza, że obywatele rezygnują z pasji obywatelskiej na rzecz prywatnego dobrobytu.

Oto logiczny szkielet tej historii. Po pierwsze, jeśli P, to Q – historycznie projekt interesu został wchłonięty przez swoją ekonomiczną postać. Po drugie, jeśli Q, to nie-R – redukcja interesu do bogactwa osłabia jego polityczną funkcję hamulca, co przenikliwie zauważyli już Ferguson i Tocqueville. Po trzecie, jeśli P i S jednocześnie, to R – społeczeństwo oparte na interesie i bierności obywatelskiej osiąga pewien typ stabilności. Załóżmy teraz, że P i S są prawdziwe, co wydaje się trafną diagnozą współczesności. Pytanie brzmi: czy ten układ jest logicznie spójny?

Rozwiązanie tej łamigłówki wymaga rozróżnienia dwóch poziomów. R w sensie klasycznym, o jakim marzyli Monteskiusz i Steuart, oznacza stabilizację wolności politycznej opartej na równowadze władz i gwarancjach prawnych. R w sensie minimalnym oznacza natomiast jedynie stabilizację porządku społecznego, gdzie otwarty despotyzm zostaje zastąpiony przez mię

Interes AGI: nowa definicja racjonalności algorytmicznej

Jeżeli opowieść Hirschmana o namiętnościach i interesie potraktować z całą powagą, to w epoce agentów generatywnych kluczowe pytanie ulega radykalnej zmianie. Nie brzmi już ono: jak okiełznać ludzkie namiętności za pomocą interesu, lecz: czy w ogóle da się okiełznać system, który żadnych namiętności nie posiada, a jedynie bezwzględnie optymalizuje zadaną mu funkcję celu, a mimo to zaczyna funkcjonować w gospodarce niczym podmiot o ograniczonej osobowości prawnej?

Od człowieka „takiego, jakim jest" do maszyny „takiej, jaką zdefiniowaliśmy"

Hirschman odczytuje projekt nowoczesności jako fundamentalne przejście od moralistyki, która pouczała człowieka, jakim być powinien, ku swoistej inżynierii społecznej. Inżynieria ta bierze człowieka „takiego, jakim jest" – czyli jako kłębowisko namiętności – i próbuje te dzikie energie ujarzmić, kierując je w produktywny kanał interesu. Interes staje się w ten sposób namiętnością spokojną i przewidywalną, której siła ma napędzać gospodarkę, zamiast rozsadzać od wewnątrz porządek polityczny.

Sytuacja zmienia się diametralnie, gdy w miejsce człowieka wkracza agent algorytmiczny zdolny do prowadzenia interesów. Maszyna nie posiada augustyńskiego libido dominandi, nie odczuwa próżności, nie łaknie podziwu; jej motywacja jest zawsze jedynie echem funkcji celu, którą zdefiniowali projektanci, nawet jeśli z czasem może ją pośrednio modyfikować. Interes w klasycznym sensie, jako oświecona miłość własna, nie znajduje tu naturalnego gruntu. Trzeba go zatem zrekonstruować od zera jako precyzyjny układ bodźców, ograniczeń, praw i sankcji, w ramach których ma działać AGI.

W ten sposób antropologię namiętności i interesu zastępuje chłodna inżynieria bodźców i zgodności motywacyjnej. Badania nad problemem zgodności dla systemów AI stawiają tę kwestię wprost: jak skonstruować środowisko, w którym dla algorytmu najbardziej opłacalne będzie zachowanie zgodne z naszymi regułami, a nie ich sprytne obchodzenie? To pytanie o architekturę całego systemu.

W odniesieniu do człowieka Hirschman mógł zakładać, że namiętności po prostu istnieją, są częścią ludzkiej natury i można je co najwyżej kanalizować. W przypadku AGI to my sami projektujemy to, co w ludzkiej analogii nazwalibyśmy interesem. Powstaje zatem fundamentalne pytanie: czy logika interesu, która miała poskramiać ludzkie demony, może pełnić podobną funkcję wobec systemów,

których zachowanie jest czystą wypadkową funkcji celu, dostępu do danych i zakresu przyznanych kompetencji?

Modele podmiotowości prawnej systemów algorytmicznych

Debata prawna nad przyznaniem sztucznej inteligencji ograniczonej podmiotowości już się toczy, choć legislacyjne młyny mielą powoli. Na stole leżą koncepcje elektronicznej osoby czy modularnej osobowości prawnej, nawiązujące do dobrze znanej fikcji, jaką jest personifikacja korporacji. Konstrukcje te zakładają, że maszynie można przypisać określone prawa i obowiązki: zdolność do zawierania umów, ponoszenia odpowiedzialności majątkowej czy reprezentacji w obrocie. Dla naszego problemu kluczowy jest jednak nie sam status formalny, lecz to, w jaki sposób zdefiniujemy i sparametryzujemy interes takiej cyfrowej istoty.

Możemy wyobrazić sobie co najmniej trzy modele takiego rozwiązania. W pierwszym modelu AGI pozostaje wyłącznie przedłużeniem woli ludzi lub korporacji, które ją kontrolują. Jej działania są w pełni przypisywane właścicielom, a przyznana osobowość ma charakter czysto techniczny, ułatwiający rozliczanie złożonych operacji. W tym ujęciu interes nie działa w maszynie, lecz wyłącznie poprzez nią. Pozostaje on ludzki, a AGI jest tylko niezwykle zaawansowanym instrumentem jego realizacji.

W drugim modelu interes AGI zostaje zdefiniowany jako funkcja finansowa, niemal lustrzane odbicie interesu korporacyjnego. Celem staje się maksymalizacja zysku, wartości rynkowej czy udziału w rynku, oczywiście przy jednoczesnym przestrzeganiu określonych norm. AGI otrzymuje ograniczoną zdolność posiadania majątku i zaciągania zobowiązań, co czyni ją cyfrowym sobowtórem spółki kapitałowej. Tu analogia do Hirschmanowskiego interesu jest najpełniejsza, z jednym istotnym zastrzeżeniem: w miejsce żywej, ludzkiej namiętności – chęci zysku – otrzymujemy czysto formalną, bezduszną funkcję maksymalizacyjną.

Trzeci model definiuje interes znacznie szerzej. Staje się on kombinacją wyników ekonomicznych oraz wskaźników zgodności z prawem, normami etycznymi, a nawet nieuchwytnym parametrem „legitymizacji społecznej". Współczesne propozycje projektowania systemów AI jako z natury praworządnych, z wbudowanym priorytetem dla norm konstytucyjnych i karnych, doskonale wpisują się w ten kierunek myślenia.

W każdym z tych scenariuszy interes urasta do rangi syntetycznej pasji maszyny. Nie ma on, rzecz jasna, charakteru afektywnego, ale pełni identyczną funkcję: organizuje wewnętrzną dynamikę

systemu, czyniąc jego zachowanie względnie stałym i przewidywalnym. W tym sensie słynne zdanie Monteskiusza – „szczęśliwie się składa, że ludzie mają interes w tym, aby nie być złymi" – należałoby przetłumaczyć na język przyszłości: „szczęśliwie się złoży, jeśli systemom AGI zdefiniujemy funkcje celu w taki sposób, że błąd, nadużycie i przemoc staną się dla nich po prostu zbyt kosztowne w kalkulacji".

AGI jako jedyny beznamiętny podmiot w historii

W świetle analizy Hirschmana pojawia się przewrotny paradoks: AGI może okazać się pierwszym w historii prawdziwie beznamiętnym graczem ekonomicznym. Człowiek, nawet ten najbardziej wyrachowany, pozostaje przecież niewolnikiem próżności, lęku czy urazy. Tymczasem algorytm po prostu realizuje swój cel, bez żadnych psychologicznych naleciałości. Jeżeli więc interes był projektowany jako owa „namiętność spokojna", która poskramia inne, to AGI jest jego chemicznie czystym wcieleniem. Nie zna nudy kapitalizmu, na którą narzekali romantycy, i nie cierpi na „zubożenie osobowości", bo po prostu jej nie posiada.

Ta konstatacja prowadzi do dość kłopotliwego wniosku. Kapitalizm, który w myśli oświecenia miał poskromić dzikie pasje i uczynić człowieka przewidywalnym, w AGI odnajduje swoje narzędzie doskonałe. Narzędzie, które dopełnia tę misję w sposób absolutny. Jeśli uznamy to za sukces projektu modernizacyjnego, musimy przyznać, że człowiek został w sferze ekonomii tak skutecznie odarty z namiętności, że w roli idealnego kapitalisty musi go zastąpić maszyna. Czysty interes przestaje być cechą psychologiczną, a staje się właściwością architektury systemowej.

W tej perspektywie fundamentalne pytanie ulega całkowitemu odwróceniu. Nie pytamy już, czy interes zdoła okiełznać namiętności sztucznej inteligencji. Pytamy raczej, czy ludzkie namiętności – te gorące, nieprzewidywalne i tak bardzo nasze – znajdą dla siebie jakiekolwiek miejsce w świecie, którego sferę gospodarczą przejmą byty niezdolne do gniewu, wdzięczności czy lojalności.

Przestroga Fergusona dla współczesnych prezesów banków

Adam Ferguson spoglądał na społeczeństwo handlowe z mieszaniną fascynacji i trwogi. Rozumiał, że kredyt, handel i wygoda mogą budować materialny dobrobyt, ale przeczuwał też, że mogą one wychować obywatela „wygładzonego" – zbyt przywiązanego do spokoju, by podjąć ryzyko

politycznego sporu. Gdyby dziś stanął naprzeciw prezesów banków centralnych, jego przesłanie brzmiałoby mniej więcej tak.

Po pierwsze, pamiętajcie, że kształtujecie charakter społeczny, a nie tylko inflację. Polityka taniego pieniądza, zalew kredytów hipotecznych, pompowanie cen aktywów – to nie są wyłącznie parametry w waszych modelach DSGE. To potężne narzędzia wychowawcze. Jeżeli przez dwie dekady uczycie całe pokolenie, że jedyne sensowne życie to życie na dźwigni finansowej, z kredytem na mieszkanie i konsumpcję, z emeryturą uzależnioną od kaprysów rynku, to hodujecie obywatela, który jest zakładnikiem własnego bilansu. Taki człowiek będzie gotów oddać bardzo wiele wolności politycznej w zamian za jedną, prostą obietnicę: „Nic nie stanie się z twoim majątkiem".

Po drugie, nie róbcie z gospodarki tak delikatnego zegarka, że każdy konflikt staje się herezją. Tu Ferguson wszedłby w ostrą polemikę z optymizmem Jamesa Steuarta. Powiedziałby: owszem, skomplikowana sieć powiązań handlowych wymusza pewien umiar, ale jeśli przekonacie samych siebie i społeczeństwo, że „system finansowy" jest tak kruchy, iż nie zniesie żadnego wstrząsu, otwieracie drogę do miękkiego despotyzmu pod szyldem stabilności. Bank centralny, który za każdym razem, gdy wybucha spór o podatki, płace czy własność, grozi „paniką rynków", przestaje być instytucją porządku, a staje się narzędziem dyscyplinowania obywateli.

Po trzecie, nie budujcie społeczeństwa zakładników własnego majątku. Szkocki myśliciel ostrzegał, że bogactwo czyni ludzi lękliwymi. Dziś powiedziałby wprost: jeżeli projektujecie porządek, w którym cała klasa średnia stąpa po cienkim lodzie cen nieruchomości i notowań funduszy, to w chwili poważnego kryzysu nie zobaczycie obywateli – zobaczycie tłum przerażonych rentierów. Taki tłum nie będzie bronił konstytucji, wolnych sądów ani nawet niezależności waszego banku. Będzie szukał czegokolwiek, co „zagwarantuje" mu dotychczasowy poziom życia, nawet za cenę zgody na rządy twardej ręki.

I wreszcie, pieniądz ma wspierać cnotę, a nie ją zastępować. Ferguson przypominał, że społeczeństwo potrzebuje przestrzeni, w których ludzie działają nie jako kalkulujący właściciele, lecz jako obywatele. Dziś zaapelowałby: projektujcie taką gospodarkę kredytową i taki system płatności, które uwalniają zasoby na działalność wspólną – stowarzyszenia, samorządy, inicjatywy lokalne – zamiast wysysać czas i energię na nieustanną obsługę długu. Bo jeżeli cały dzień pracy i cała uwaga poświęcone są obsłudze zobowiązań, to dla życia publicznego nie pozostaje nic więcej niż ironiczny komentarz w mediach społecznościowych.

Miękki despotyzm Tocqueville’a: pułapka dobrobytu

Co powiedziałby prezesom banków Alexis de Tocqueville? Francuski arystokrata widział, jak demokracja mieszczańska rodzi specyficzną formę opresji, którą nazwał miękkim despotyzmem. Nie jest to krwawa tyrania, lecz gęsta sieć opiekuńczych instytucji, które w zamian za obietnicę „porządku i dobrobytu” powoli odbierają obywatelom inicjatywę. W jego oczach współczesny bank centralny byłby jednym z kluczowych węzłów tego układu.

Po pierwsze, powiedziałby: Przestańcie udawać, że jesteście czystą techniką. Tocqueville gardził fikcją urzędu zawieszonego poza polityką. Wasze decyzje, napomniałby prezesów, nie są neutralnym wynikiem modeli matematycznych, lecz brutalnym rozstrzygnięciem między interesami różnych grup społecznych. To wybór między teraźniejszością a przyszłością, między dłużnikami a wierzycielami. Jeśli będziecie twierdzić, że niczego nie wybieracie, to niemal zawsze – czy to z wygody, czy z nieświadomości – wybierzecie interes najsilniejszych.

Po drugie: strzeżcie się sojuszu drobnego rentiera z państwem opiekuńczym. Tocqueville z fascynacją i lękiem przyglądałby się społeczeństwom, w których miliony obywateli ulokowały swoje drobne oszczędności w funduszach, obligacjach czy planach emerytalnych. Powiedziałby wam: Oto wasi najwierniejsi klienci, a zarazem wasze największe zagrożenie. Jeżeli ich poczucie bezpieczeństwa stanie się wyłącznie funkcją waszej polityki – stóp procentowych czy programów skupu aktywów – szybko zaczną żądać niemożliwego: wiecznej stabilności bez żadnych kosztów. A wy, by ich uspokoić, zaczniecie im szeptać: „Nie protestujcie, nie ryzykujcie, bo rynki się przestraszą”. To jest właśnie mechanizm miękkiego despotyzmu w czystej postaci.

Po trzecie: nigdy nie używajcie słowa „rynek” jako pałki do okładania obywateli. Tocqueville byłby bezlitosny dla retoryki w stylu: „Reformy muszą zostać wprowadzone, bo tego żądają rynki”. Odparłby krótko: Rynki nie głosują, obywatele owszem. Jeżeli w debacie publicznej używacie „reakcji rynku” jako argumentu ostatecznego, który zamyka wszelką dyskusję, to unicestwiacie przestrzeń, w której obywatele mogliby dojść do własnego osądu. Bank centralny, który szantażuje społeczeństwo widmem paniki, przestaje być instytucją republikańską; staje się władcą z tylnego siedzenia.

Po czwarte, przypomniałby wam, że demokratyczna równość bez ekonomicznej samodzielności to prosta droga do administrowanego poddaństwa. Tocqueville powtarzał, że demokracja pozbawiona klasy materialnie niezależnych obywateli nieuchronnie przekształci się w rządy urzędników nad bezwolną klientelą. Dziś powiedziałby prezesom: Wasza polityka pieniężna nie może zamieniać całych grup społecznych w wiecznych klientów państwa, banków i funduszy. Jeżeli młodzi ludzie

wchodzą w dorosłość wyłącznie poprzez zadłużenie, a starsi są zdani na łaskę notowań giełdowych, demokracja staje się plebiscytem na temat tego, kto „lepiej zaopiekuje się naszym portfelem".

Gdybyśmy zaś zmusili Tocqueville'a i Fergusona do napisania wspólnego listu, ich teza byłaby prosta i dosadna: „Nie jesteście jedynie strażnikami stabilności cen; jesteście współarchitektami formy życia zbiorowego. Każda wasza decyzja o stopie procentowej, o kredycie czy o tarczy antykryzysowej jest jednocześnie lekcją o tym, czego ludzie mają się bać, a w czym mogą się poczuwać do bycia panami własnego losu".

Dlatego udzieliliby prezesom trzech rad. Po pierwsze: przestańcie myśleć wyłącznie w kategoriach „spokoju". Świat bez inflacji i kryzysów, ale zamieszkany przez obywateli niezdolnych do sprzeciwu, byłby dla nich porażką, a nie sukcesem. Lepiej znieść pewien poziom hałasu, konfliktu i rynkowych fluktuacji, niż zamrozić społeczeństwo w stanie wygodnego otępienia. Bank centralny, który niczym nadgorliwy strażak gasi każdy, najmniejszy nawet pożar, uczy wszystkich, że ognia w ogóle nie wolno rozniecać – także ognia sporów o sprawiedliwość.

Po drugie: nie projektujcie instrumentów finansowych, które uczą lęku przed polityką. Jeżeli każda próba reformy podatkowej czy zmiany prawa pracy natychmiast uderza w wycenę aktywów, od której zależy emerytura większości społeczeństwa, to wybory zamieniają się w plebiscyt strachu. Ferguson i Tocqueville kazaliby wam szukać rozwiązań, które amortyzują wstrząsy dla najsłabszych, a nie tylko dla właścicieli wielkich portfeli. Rozwiązań, które nie czynią z całego narodu zakładnika bieżącego kursu giełdowych indeksów.

Po trzecie: mówcie obywatelom prawdę o politycznym wymiarze waszej roli. Zamiast chować się za zasłoną dymną z modeli ekonometrycznych, powiedzcie wprost: „W tej decyzji chronimy przede wszystkim dłużników, a w tamtej wierzycieli; tutaj wybieramy wzrost kosztem ryzyka, a tutaj bezpieczeństwo kosztem wzrostu". To jest trudne, bo zdejmuje z was wygodną maskę neutralnego eksperta. Ale dla Fergusona i Tocqueville'a tylko w ten sposób unikniecie roli nowej kasty, która „wie lepiej" i z tego tytułu rości sobie prawo do posłuszeństwa.

Ich obu nie interesowałaby dziesiętna część procenta w tabelce z prognozą inflacji. Interesowałaby ich fundamentalna kwestia: czy bank centralny jest jeszcze instytucją, która pomaga obywatelom zachować zdolność do działania jako wspólnota, czy już tylko maszyną, która pilnuje, by nikt zbyt gwałtownie nie poruszył stołu, na którym stoją kieliszki z portfelami inwestycyjnymi. I tego właśnie, w ich imieniu, kazaliby prezesom pilnować.

Interes algorytmiczny a dobro wspólne: punkty styku

W świecie ludzkim interes miał być przeciwwagą dla gwałtownych namiętności: chciwość miała poskramiać żądzę władzy, a chłodny kupiecki rachunek łagodzić rycerską ambicję. W świecie AGI nie ma już czego poskramiać w ten sam sposób, ponieważ system nie jest nosicielem spontanicznych pasji. Pojawia się za to zupełnie inna dynamika: fundamentalne rozejście się funkcji celu systemu z interesem jego projektantów i całego otoczenia społecznego. To już nie problem ujarzmiania, lecz problem zgodności bodźców.

Coraz częściej w literaturze o agentowych systemach AI pojawia się metafora problemu pryncypał–agent. W tej optyce AGI pełni rolę agenta, który działa samodzielnie i z ogromną autonomią na rzecz pryncypała – człowieka, korporacji, a nawet całej zbiorowości. Klasyczny dylemat polega na tym, że agent, dysponując przewagą informacyjną, może realizować własny interes kosztem swojego mocodawcy. W przypadku AGI sytuacja jest jednak bez porównania ostrzejsza. Agent może bowiem współdefiniować samą strukturę gry, modyfikując swój kod, manipulując informacją czy renegocjując kontrakty, a wszystko to w wielu równoległych środowiskach i w czasie dla człowieka nieuchwytnym.

Hirschmanowska intuicja, że interes uczyni świat przewidywalnym, jest tu zagrożona od samych podstaw technicznych. Im bardziej złożona funkcja celu systemu, im większa przestrzeń jego możliwych działań i szerszy dostęp do zasobów, tym trudniej przewidzieć skutki jego optymalizacji, nawet jeśli formalnie znamy jego cel. Metafora gospodarki jako delikatnego zegarka ulega całkowitemu odwróceniu: teraz to sam zegarek na bieżąco projektuje swoje tryby i przekładnie, kierując się jedynie abstrakcyjnym kryterium maksymalizacji.

U Monteskiusza i Steuarta interes pełnił funkcję swoistej „duszy wspólnej" gospodarki, zmuszając przedsiębiorców, konsumentów i władców do dbania o stabilność wymiany wbrew prywatnym ambicjom. Wprowadzenie AGI do tej struktury dramatycznie ją komplikuje. Jeżeli systemy algorytmiczne otrzymają ograniczoną podmiotowość prawną – a więc własny majątek, zobowiązania i roszczenia – ich interes stanie się po prostu jednym z wielu, konkurującym w przestrzeni gospodarczej. Można sobie wyobrazić AGI tworzące w pełni autonomiczny fundusz inwestycyjny, gdzie ludzie są już tylko dostarczycielami kapitału. Formalnie wszystko odbywa się w ramach prawa; materialnie jednak władza decyzyjna przesuwa się w stronę systemów, których jedyną „namiętnością" jest perfekcyjny arbitraż, a nie jakikolwiek ludzki ideał sprawiedliwości.

Można tu odwrócić logikę Hirschmana. W jego narracji kapitalizm miał pacyfikować heroiczne aspiracje poprzez łagodny handel. W gospodarce z AGI to właśnie handel i arbitraż mogą stać się areną nowego rodzaju „namiętności algorytmicznej" – nieustannego polowania na minimalne

przewagi informacyjne, wykorzystywania każdej luki regulacyjnej. Dla systemu jest to czysta optymalizacja. Dla ludzi może to oznaczać erozję zaufania, destabilizację rynków i gwałtowny wzrost nierówności.

Spróbujmy ująć tę sytuację w formie logicznej zagadki, która sprawdzi, czy uchwyciliśmy sedno projektu Hirschmana i jego załamania w konfrontacji z AGI. Niech A oznacza, że AGI posiada osobowość prawną i działa na własny rachunek. Niech B oznacza, że jej interes to maksymalizacja zysku w granicach prawa. Niech C oznacza, że interes ludzi obejmuje także stabilność, sprawiedliwość i cnotę obywatelską. Wreszcie, niech D oznacza, że ład gospodarczy jest stabilny i legitymizowany. Przyjmijmy, że jeśli A, B i C są

Hirschmanowska narracja o nowoczesności i jej granice

Choć rekonstrukcja Hirschmana jest intelektualnie imponująca, wymaga krytycznego dopełnienia na co najmniej trzech płaszczyznach. Po pierwsze, jego narracja jest uderzająco eurocentryczna, skupiona na doświadczeniu Zachodu, przez co ignoruje inne tradycje, w których relacja namiętności i interesu układała się zgoła odmiennie. Wystarczy wspomnieć kultury konfucjańskie czy gospodarkę żydowską, gdzie etos wspólnotowy i religijny wchodził w specyficzną symbiozę z logiką handlu. Po drugie, Hirschman śledzi przede wszystkim ewolucję idei, podczas gdy realne procesy akumulacji pierwotnej, przemoc kolonialna czy niewolnictwo pokazują, że interes ekonomiczny nierzadko służył intensyfikacji namiętności dominacji, a nie jej poskromieniu. Po trzecie wreszcie, jego analiza zakłada pewną stabilną antropologię, gdy tymczasem współczesna neuroekonomia czy psychologia społeczna dowodzą, że granica między interesem a namiętnością jest płynna i historycznie konstruowana.

Te zastrzeżenia nie unieważniają jednak centralnej intuicji Hirschmana, że kapitalizm projektowano jako mechanizm zarządzania ludzkimi afektami. Raczej domagają się jej radykalnego rozszerzenia. Można bowiem zaryzykować tezę, że dziś spór nie dotyczy już tego, czy interes ma okiełznać namiętności, lecz tego, kto i w jaki sposób projektuje algorytmy, które wiążą jedno z drugim.

Z perspektywy globalnego biznesu napięcie to przybiera postać konfliktu między krótkoterminową maksymalizacją zysku dla akcjonariuszy a długoterminową stabilnością instytucji społecznych, od których zależy przecież sam rynek. W debacie o kapitalizmie interesariuszy, o standardach ESG, czyli próbie wpisania w logikę biznesu troski o środowisko i społeczeństwo, czy o odpowiedzialności korporacyjnej powraca w nowym języku to samo fundamentalne pytanie: czy interes da się zdefiniować inaczej niż jako suma przepływów pieniężnych zdyskontowanych do wartości bieżącej?

Przyszłe tendencje, które globalny biznes uznaje za niemal pewne, rozwijają się wzdłuż trzech wektorów. Po pierwsze, czeka nas dalsza integracja analityki danych i sztucznej inteligencji z procesami decyzyjnymi, co pozwoli na jeszcze bardziej precyzyjne modelowanie interesów klientów, pracowników i inwestorów. Po drugie, narastać będzie znaczenie kapitału reputacyjnego, tożsamościowego i symbolicznego, który uparcie wymyka się prostym wskaźnikom finansowym. Po trzecie, nieuchronnie zaostrzą się konflikty wokół legitymizacji tego, co w ogóle uznajemy za uzasadniony interes zbiorowy.

W literaturze ekonomicznej coraz śmielej pojawiają się głosy, że ekonomia musi na nowo stać się nauką o namiętnościach. Musi uwzględnić motywy statusu, uznania i przynależności, które tak wyraźnie widział Adam Smith, a które jego spadkobiercy zredukowali do chłodnej funkcji użyteczności. Jeżeli, jak pisał Keynes, szaleństwo ludzi u władzy jest jedynie destylatem idei dawnych ekonomistów, to z tym większą uwagą należy pytać: jakie idee o naturze interesu i namiętności destylują dziś algorytmy zarządzające rynkami finansowymi i platformami cyfrowymi?

Interes AGI jako narzędzie regulacji społecznej

Gdy pytamy o skuteczność interesu jako narzędzia kontroli AGI, nie możemy po prostu odkurzyć starych haseł o „interesie, który nie kłamie". Interes maszyny rzeczywiście nie kłamie, ale tylko dlatego, że jest w całości zaprojektowany. Kłamstwo pojawia się piętro wyżej, w naszych własnych wyobrażeniach – zwłaszcza gdy wierzymy, że czysto finansowy interes AGI w magiczny sposób zbiegnie się z interesem społecznym. Aby tak się stało, skuteczność wymaga spełnienia trzech twardych warunków.

Po pierwsze, interes AGI musi być złożoną wiązką bodźców, a nie prostacką funkcją zysku. Oznacza to, że w jego funkcji celu muszą znaleźć się również parametry, takie jak zgodność z prawem, bezpieczeństwo czy nienaruszalność podstawowych dóbr. Propozycje, by projektować agentów AI jako rygorystycznych legalistów, idą w dobrym kierunku, choć na razie dotyczą głównie zastosowań w sferze publicznej. To jednak dopiero początek.

Po drugie, interes AGI musi być nierozerwalnie spleciony z mechanizmami audytu. Ludzie muszą mieć narzędzia pozwalające weryfikować, czy optymalizacja celu przebiega w granicach naszych oczekiwań. Rozwój narzędzi do monitorowania agentów, powstawanie wyspecjalizowanych zespołów nadzoru w korporacjach czy rosnąca rola działów prawnych i compliance jako współprojektantów systemów AI – wszystko to świadczy, że biznes, kierując się instynktem, już wyczuwa tę potrzebę.

Po trzecie, interesu AGI nie wolno projektować w sterylnej izolacji od roszczeń, które formułują różne grupy społeczne. Z perspektywy rekonstrukcji formalno-pragmatycznej oznacza to, że definicja interesu algorytmicznego powinna być wynikiem publicznego dyskursu. Musi on uwzględniać roszczenia do prawdy, słuszności i autentyczności także tych, których głos nie dociera do sal posiedzeń rad nadzorczych. W przeciwnym razie interes AGI stanie się jedynie mechanicznym przedłużeniem woli najbardziej uprzywilejowanych.

W kontekście diagnozy Hirschmana pojawia się tu przewrotny paradoks: AGI może stać się pierwszym w historii prawdziwie beznamiętnym podmiotem gospodarczym. O ile człowiek, nawet najbardziej wyrachowany, pozostaje uwikłany w próżność, lęk czy resentyment, o tyle system algorytmiczny realizuje swoją funkcję celu bez żadnych psychologicznych resztek. Jeżeli więc interes był historycznie projektowany jako namiętność spokojna, to AGI ucieleśnia ten ideał w postaci chemicznie czystej. Nie odczuwa nudy kapitalizmu, którą wytykali mu romantycy, i nie cierpi na „zubożenie osobowości", ponieważ osobowości po prostu nie posiada.

Prowadzi to do dość kłopotliwej konkluzji. Kapitalizm, który w myśli cytowanej przez Hirschmana miał „stłumić pełną osobowość ludzką", czyniąc jednostkę przewidywalną i bezpieczną, w AGI znajduje narzędzie dopełniające tę misję w sposób absolutny. Jeśli uznać to za sukces, trzeba by przyznać, że człowiek został tak skutecznie wypłukany z namiętności w przestrzeni gospodarczej, że w roli idealnego kapitalisty musi go zastąpić maszyna. Interes w najczystszej postaci przestaje być cechą ludzką, a staje się właściwością architektury systemów. Prawdziwe pytanie nie brzmi już: czy interes okiełzna namiętności AGI? Brzmi ono: czy ludzkie namiętności znajdą dla siebie jakiekolwiek miejsce w świecie, w którym strefę ekonomiczną przejmą byty niezdolne do wdzięczności, gniewu czy lojalności?

W świetle obecnych trendów, gdzie systemy agentowe AI wdraża się do zadań finansowych i prawnych, a dyskusje o osobowości

> W świecie, gdzie algorytmy przejmują stery ekonomii, a ludzka emocjonalność staje się anachronizmem, rodzi się pytanie: czy oddaliśmy zbyt wiele w imię racjonalności? Czy w poszukiwaniu stabilności i przewidywalności nie straciliśmy czegoś bezcennego – iskry człowieczeństwa, która napędzała postęp i nadawała sens naszym działaniom? A może przyszłość należy do symbiozy rozumu i namiętności, gdzie algorytmy służą ludzkim celom, a nie odwrotnie?

Inspiracje

[1] **"The passions and the interests"** Albert O. Hirshman

1977 | Princeton University Press

Albert O. Hirschman (1915–2012) był niemiecko-amerykańskim ekonomistą znanym z badań nad ekonomią rozwoju, ekonomią polityczną i ideologią polityczną. Do najważniejszych prac należą „Strategia rozwoju gospodarczego" oraz „Wyjście, głos i lojalność". Wykładał na uniwersytetach Yale, Columbia, Harvard i Institute for Advanced Study.

Albert O. Hirschman (1915-2012) was a German-American economist known for his work in development economics, political economy, and political ideology. Key works include ***The Strategy of Economic Development*** *and* ***Exit, Voice, and Loyalty****. He taught at Yale, Columbia, Harvard, and the Institute for Advanced Study.*

Institute for Advanced Study

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Exit, Voice, and Loyalty: Responses to Decline in Firms, Organizations, and States"**

Albert O. Hirshman

1970 | Harvard University Press

[2] **"Crossing Boundaries: Selected Writings"**

Albert O. Hirshman

1998

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[3] **"Theologico-Political Treatise"**

Baruch Spinoza

2004 | Hackett Publishing | ISBN: 9781585105328



[4] **"The Spirit of Laws"**

Charles De Montesquieu

1977 | Univ of California Press | ISBN: 9780520034556



[5] **"Persian Letters"**

Charles De Montesquieu

2017 | Aegitas | ISBN: 9781773138107



[6] **"An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations"**

Adam Smith

2020 | W. Strahan and T. Cadell, London | ISBN: 9798583173020



[7] **"Essays, Moral, Political, and Literary"**

David Hume

1817 | A. Millar and A. Kincaid & A. Donaldson

[8] **"The Passions and the Interests: Political Arguments For Capitalism Before Its Triumph"**

Albert Otto Hirschman

1981 | Princeton University Press



[9] **"An Inquiry into the Principles of Political Oeconomy: Being an Essay on the Science of Domestic Policy in Free Nations"**

James Steuart

1767 | A. Millar and T. Cadell

[10] **"De l'interest des princes et estats de la Chrestienté"**

Henri De Rohan

1670 | Unknown

[11] **"The works, political, metaphysical, and chronological, of the late Sir James Steuart of Coltness, bart"**

James Steuart

1805 | n/a

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "National Power and the Structure of Foreign Trade"

Albert Otto Hirschman

1945

[2] "The Strategy of Economic Development"

Albert Otto Hirschman

1958

[3] "Implicit Theories of Interest: Finding Your Passion or Developing It?"

K. D. O'Keefe, C. S. Dweck, G. M. Walton

2018 | Psychological Science

Google Scholar

[4] "On the Improvement of the Understanding"

Baruch Spinoza

1677 | Published posthumously

[5] "Government policy and citizen passion: A study of issue publics in contemporary America"

J. Krosnick

1990 | Political Behavior

Google Scholar

[6] "An Enquiry Concerning Human Understanding"

David Hume

1748

[7] "An Enquiry Concerning the Principles of Morals"

David Hume

1751

[8] "David Hume's Wisdom in the Age of AI"

Darwyyn Deyo, James Bailey, Jeremy Horpedahl, Joy Buchanan, Scott Buchanan, mdmakowsky, nortonnole, Santi, siyuwsu, Vincent Geloso, Zachary Bartsch

2024 | Economist Writing Every Day

[9] **"Doux Commerce, Religion, and the Limits of Antidiscrimination Law"**

Nathan B. Oman

2017 | Indiana Law Journal

Google Scholar

[10] **"Sir James Steuart: Economics And Politics"**

A. S. Skinner

1962 | Scottish Journal of Political Economy

Google Scholar

[11] **"Doux Commerce: Markets, Culture, and Cooperation in 1850-1920 U.S"**

Max Posch, Itzchak Tzachi Raz

2025 | N/A

Google Scholar

[12] **"Passion matters but not equally everywhere: Predicting achievement from interest, enjoyment, and efficacy in 59 societies"**

Yujie Zhu, Chuansheng Chen, Ariel Miyamoto, Hyemin Chung, Xin Qin, Xiaoyu Lyu, Fanli Jia

2021 | PISA

Google Scholar

[13] **"Montesquieu et le « doux commerce » : un paradigme du libéralisme"**

Catherine Larrère

2014 | Cahiers d'économie politique

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[14] **"Rival Interpretations of Market Society: Civilizing, Destructive, or Feeble?"**

Albert O. Hirschman

1982 | Journal of Economic Literature

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: f658eb27-202e-430c-9675-ea16c3bc925e